

Zmniejszanie ryzyka wojny

21 listopada 2024

Tak się zastanawiam, czy ci wszyscy Polacy sprzeciwiający się ogólnie wojskowemu wspieraniu Ukrainy w jej obronie przed agresją Rosji, a teraz w szczególności zgodzie USA na wykorzystanie amerykańskiej broni do atakowania celów położonych nieco głębiej na terytorium rosyjskim, mieliby podobne zdanie, gdyby to Polska była zaatakowana, na jej miasta spadały rakiety i bomby, i prosiła inne państwa o wsparcie oraz o zezwolenie na użycie kupionej za granicą broni do bombardowania terenów agresora?

Pewnie nie, i uzasadnialiby to tak, że jeżeli to Polska byłaby zaatakowana, to wojna na terenie Polski już by była, więc zagraniczna pomoc mogłaby tylko jej sytuację poprawić, natomiast obecnie wojna toczy się na Ukrainie, więc angażowanie się państw NATO w pomoc wojskową dla Ukrainy i zezwalanie na używanie przekazywanej przez nich broni do atakowania celów w Rosji zwiększa ryzyko rozszerzenia się wojny – w wyniku kontrakcji rosyjskiej – na te państwa, w tym potencjalnie na Polskę.

Pomijając to, że jest to klasyczny przykład „moralności Kalego”, to z egoistycznego polskiego punktu widzenia jest to podejście pozornie racjonalne – bardziej się opłaca pokój niż wojna u siebie, bardziej się opłaca mniejsze ryzyko bycia zaatakowanym niż większe.

Tyle że jeżeli wszyscy stosują takie podejście, to agresor wie, że może zaatakować dowolny kraj bez ryzyka, że inni udzielą zaatakowanemu pomocy. A jeśli to wie, to bardziej opłaca mu się zaatakować następny słabszy kraj niż gdyby wiedział, że inni staną w jego obronie. W tej konkretnej sytuacji jeżeli Putin się przekona, że społeczeństwa Zachodu i wsłuchujący się w ich głos demokratyczni politycy nie zamierzają wspierać wojskowo Ukrainy z obawy przed konfliktem

z Rosją, to racjonalnie może założyć, że tak samo będzie w przypadku np. Polski. Bo kalkulacja ryzyka w tych społeczeństwach – poza polskim – będzie wyglądała tak samo, a to, że Polska w przeciwieństwie do Ukrainy należy do NATO, to ostatecznie tylko świstek papieru. Przed II wojną światową Polska też miała układy z sojusznikami.

A więc, paradoksalnie, brak angażowania się w pomoc zaatakowanemu krajowi nie zmniejsza, ale właśnie zwiększa ryzyko rozszerzenia się wojny na kolejne kraje, w przypadku przewagi sił agresora nad tymi krajami. Czyli w przypadku Rosji nie na USA, ale już na Estonię, Litwę czy Polskę tak.

Tak samo działa to w przypadku jednostek – dlatego rzeczywiście racjonalnym – i faktycznie powszechnie stosowanym – działaniem jest to, że społeczności angażują się w powstrzymywanie agresywnych przestępców, choć z punktu widzenia niektórych jednostek może się czasami wydawać, że „mieszanie się w nieswoje sprawy” w takich przypadkach jest nieracjonalne. Jest tak nawet w przypadku społeczności, w których nie zajmuje się tym centralna władza.

W interesie naszym jako Polaków jest to, by „społeczność międzynarodowa” udzielała wsparcia militarnego słabszym krajom zaatakowanym przez silniejszych agresorów, tak, by napaści takie były dla nich jak najmniej opłacalne, i by wiedzieli oni, że w razie czego inni przyjdą takim krajom z pomocą, wyrównując stosunek sił.

Bo to my jesteśmy właśnie słabszym krajem, któremu taka napaść potencjalnie grozi.

Autorstwo: Jacek Sierpiński

Źródło: Sierp.Libertarianizm.pl